



tekst: dr Małgorzata Kłoskowicz



dr hab. Robert Krzysztofik, prof. UŚ
Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej
Wydział Nauk Przyrodniczych, Uniwersytet Śląski
robert.krzysztofik@us.edu.pl



Fot. djivstock – Fotolia

PROCESY MIASTOTWÓRCZE I TRANSFORMACJE

Konurbacja katowicka jest jednym z najciekawszych układów osadniczych na mapie Polski. Wyróżnia ją bliskie sąsiedztwo aż 54 gmin (w tym 17 większych i średnich miast) zajmujących powierzchnię 3,329 km² i zamieszkałych przez około 2 mln ludzi (dane z 2019 roku). Jej początki sięgają XIX wieku, a gwałtowny rozwój nastąpił po II wojnie światowej. Choć poszczególne miasta rozwijały się samodzielnie, łączył je ten sam czynnik miastotwórczy – górnictwo węgla kamiennego i po części również inne gałęzie przemysłu tradycyjnego. To z kolei miało i ma do dzisiaj znaczące konsekwencje dla ekonomicznego, gospodarczego, politycznego, społecznego i wreszcie przestrzennego wymiaru konurbacji.

Z jednej strony dominujący w regionie przemysł miał wpływ na kierunek rozwoju miast, dawał zatrudnienie mieszkańcom, był źródłem specyficznej, silnej kultury górniczej, decydował o infrastrukturze i krajobrazie miejskim, oddziaływał także na decyzje polityczne. Z drugiej – nieustannie podlegał procesowi transformacji, o czym mówi dr hab. Robert Krzysztofik, prof. UŚ, geograf społeczno-ekonomiczny z Uniwersytetu Śląskiego.

Wydaje się, że w ogóle transformacja może się okazać słowem kluczem do zrozumienia tego obszaru i wszystkich zachodzących w nim procesów, które w ten czy inny sposób wpływają na życie jego mieszkańców. *Transformacja* to jednak bardzo skomplikowane pojęcie. Z transformacją mieliśmy do czynienia w momencie przejścia z epoki feudalnej do industrialnej w XIX wieku. Potem obserwowaliśmy skutki działań polegających na unowocześnianiu dobrodziejstw industrializmu w Polsce w latach 70. i 80. ubiegłego wieku. W historii naszego kraju kolejny wielki, właściwie rewolucyjny przełom to oczywiście początek lat 90. XX wieku. Dziś z kolei dużo mówi się o tzw. zielonej i cyfrowej transformacji oraz inteligentnych regionach.

– Już z tego krótkiego wyliczenia wynika, że na perspektywę czasową nakłada się transformacja, powiedzielibyśmy, hierarchiczna – komentuje geograf. Chodzi o wszelkie zmiany, które mają swoje źródło na różnych poziomach polityki: globalnej, państwowej, regionalnej i lokalnej. Wystarczy wspomnieć o odgórnym zaleceniu związanych z walką ze skutkami zmian klimatycznych. Ruchy wykonywane na poziomie Unii Europejskiej czy jeszcze szerzej – decyzje podejmowane podczas kolejnych szczytów klimatycznych – mają w dużej mierze wpływ na to, w jakim kierunku przebiegać będzie transformacja całej konurbacji, a więc i tworzących ją miast. Dobrym przykładem jest także trwająca pandemia koronawirusa, wymuszająca wiele zmian w sposobie funkcjonowania zarówno całego świata, jak i poszczególnych regionów. I tu pojawia się paradoks. Od samego początku kształtowania się tej ciekawej

formy osadniczej, jaką jest konurbacja, każde z miast rozwijało się jednak niezależnie. Mimo wzajemnych zależności i wielu wspólnych procesów miastotwórczych kluczowe decyzje były, są i zapewne będą podejmowane w taki sposób, aby to lokalna społeczność w możliwie najmniejszym stopniu odzyskała skutki zmian.

– Głos mieszkańców brzmi więc tak: wiemy, że walka o czystsze powietrze i klimat jest ważna, ale nie powinna się odbywać naszym kosztem – mówi prof. Robert Krzysztofik. I dodaje, że dla regionu, w którym występowało naturalne bogactwo złóż węgla kamiennego i który rozwinął się oraz przyjął obecną formę dzięki przemysłowi górniczemu, „zielona” transformacja może okazać się nie lada wyzwaniem. Wystarczy cofnąć się do lat 90. ubiegłego wieku, gdy Polska nie była jeszcze członkiem Unii Europejskiej. Likwidowanie kolejnych kopalń, ale też zamykanie wielu dużych przedsiębiorstw na terenie całego kraju, bez finansowanego wsparcia i pomysłu na to, co dalej, stało się źródłem społeczno-ekonomicznego upadku głównie mniejszych miejscowości i, co szczególnie warte podkreślenia, było źródłem wielu ludzkich dramatów.

Warto również zaznaczyć, że dominujący w konurbacji katowickiej przemysł był i jest źródłem bezpieczeństwa energetycznego regionu, który na mapie Polski jest jednym z największych jej producentów i konsumentów.

– Nic więc dziwnego, że władze wielu gmin nie tylko nie planują zamykać kopalń węgla kamiennego, lecz wręcz przeciwnie – mają plany rozwijania istniejącej infrastruktury i budowania nowych kopalń. Takim działaniem na pewno nie sprzyjają ogólnopolskie, a tym bardziej ogólnopolskie nastroje skierowane przeciwko sektorowi węglowemu – wyjaśnia naukowiec.

Interesujące z tej perspektywy jest spojrzenie na całą konurbację katowicką. W takim układzie osadniczym występują przede wszystkim siły odśrodkowe, w przeciwieństwie do dużych, rozwiniętych miast, takich jak Kraków, Warszawa czy Wrocław. Oznacza to, że punkty ciężkości rozkładają się nieco inaczej, nie koncentrując się w jed-

nym, centralnym punkcie na mapie. Ten szczególny zbiór miast przypomina raczej plazmę niż zbiór niezależnych i oddalonych punktów. Z badań wynika, że najlepiej ze skutkami różnych transformacji radzą sobie naturalnie większe miasta, w przypadku konurbacji katowickiej są to Katowice, Gliwice czy Sosnowiec. Ten ostatni jest dobrym przykładem zmiany funkcji czy może raczej pewnej specjalizacji, do której doszło w wyniku kolejnych transformacji. O ile więc Katowice są dziś skupiskiem centrów usługowo-biurowych, o tyle Sosnowiec stał się ośrodkiem rozwoju funkcji logistycznych, atrakcyjnym dla wielu międzynarodowych firm.

– Prawdą jest więc, że każde z miast w wyniku transformacji powinno znaleźć swoją własną, nową specjalizację i ścieżkę przemian, korzystając z potencjału, którym już teraz dysponuje. Może warto zmieniać strukturę zatrudnienia czy funkcję dawnych przemysłowych obiektów, a nawet całych osiedli, jak to z powodzeniem zostało przeprowadzone w Katowicach czy Sosnowcu... Wystarczy wymienić Nikiszowiec, Katowicką Strefę Kultury czy Park im. Jacka Kuronia w Sosnowcu, w pogórnicy dzielnicy Kazimierz Górniczy – mówi prof. Robert Krzysztofik.

– Nie jest to oczywiście zadanie proste. Miasta są bowiem często dla siebie konkurencją. Poszkodowane są wtedy te z mniejszym potencjałem. Dobrym przykładem są Świętochłowice, otoczone większymi miastami, z którymi zmuszone są konkurować na wielu płaszczyznach. Nie pomaga transformacji również ograniczona ilość środków finansowych, które do dyspozycji mają samorządy. To z kolei sprawia, że zmiany, nieuniknione przecież, są wprowadzane fragmentarycznie, czasami trochę przypadkowo. Nie należy jednak rezygnować z odpowiedzialnego i konsekwentnego ich wdrażania. Dzięki nim poszczególne miasta powinny stawać się lepszym miejscem do życia. Tylko wtedy będą atrakcyjne nie tylko dla obecnych, lecz również nowych mieszkańców. Kiedy ujrzemy nowe oblicze konurbacji katowickiej? Myślę, że jest to kwestia najbliższych dziesięciu, piętnastu lat – podsumowuje badacz.